

## FELIKS TYCH

### *„Długi cień Zagłady. Szkice historyczne”*

Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 1999

Zawarte w książce rozprawy i szkice dotyczą szeroko rozumianego stosunku społeczeństwa polskiego do Zagłady Żydów zarówno podczas wojny, jak i w okresie powojennym. W pierwszym, najbardziej obszernym ze szkiców Tych analizuje zbiór kilkuset wybranych losowo wojennych pamiętników i dzienników pisanych przez Polaków nieżydowskiego pochodzenia, odkrywając rzecz co najmniej zastanawiającą. Oto *autorzy większości analizowanych tekstów albo w ogóle nie odnotowali zjawiska Zagłady, albo nie dostrzegali jej wyjątkowości cywilizacyjnej* (str. 13). Mniejszość, dla której masowe mordy dokonywane przez Niemców na Żydach były faktem znaczącym, wyrażała z kolei całą gamę postaw od niekłamanego przerażenia poprzez bezsilną obojętność do mściwej radości, że wreszcie zniknie z polskiego krajobrazu warstwa „pasożytów”. Dokonywały się przy tym zaskakujące niekiedy ewolucje poglądów – od jawnej podszytej antysemityzmem niechęci do współczucia dla ginącego narodu i odwrotnie. Wca-

le nierzadkie były również, wedle Tycha, przykłady łączenia deklarowanej niechęci wobec Żydów z nawoływaniem do niesienia im pomocy czy wręcz aktywnym udziałem w jej organizowaniu. Przywoływany już we wcześniejszej literaturze na temat Holokaustu (np. w słynnym eseju Jana Błońskiego „*Biedni Polacy patrzą na getto*”) casus znanej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej, która uznając Żydów za element zasadniczo obcy polskiemu społeczeństwu jednocześnie wzywała do ich ratowania w imię chrześcijańskiego miłosierdzia, nie był zatem, w świetle tego, co pisze Feliks Tych, wyjątkiem. Pewną wadą jego rozważań w tym miejscu jest brak w miarę precyzyjnego liczbowego określenia wyróżnianych postaw wobec Zagłady w badanym zbiorze tekstów. Określenia typu *niektórzy, niekiedy, mało, wiele* nie załatwiają sprawy. Można, rzecz jasna, odpowiedzieć na to, że w szkicu historycznym nie ma miejsca na bardziej zaawansowaną analizę ilościową (sam autor zastrzega się, że taką analizę zamierza podjąć później), jednak w temacie Polacy–Żydzi–Holokaust najwięcej sporów i kontrowersji wywołują w gruncie rzeczy właśnie owe drobne słowa *niektórzy, niekiedy* itp. Wywody Tycha stałyby się znacznie bardziej przekonujące, gdyby typologii postaw towarzyszyło choćby przybliżone określenie ich faktycznego zasięgu.

Opisując stosunek społeczeństwa polskiego do Holokaustu autor zwraca uwagę na demoralizujący wpływ *świadczenia Zagładzie*, który częściowo był efektem świadomych korumpujących działań Niemców zachęcających Polaków np. do zajmowania odebranych Żydom mieszkań. Skutkiem tej demoralizacji była, z jednej strony, obojętność wobec ludzi, o których sądzono, że i tak są nieodwołalnie skazani na śmierć, a z drugiej strony – dokonywane już po wojnie napaści na ocalałych Żydów próbujących powrócić do dawnego życia czy odzyskać utraconą własność. Tego rodzaju napaści i morderstwa zdarzały się, jak wskazuje Feliks Tych, zwłaszcza na terenach wiejskich, gdzie miejscowa ludność uczestniczyła niekiedy w prowadzonym przez Niemców rabunku żydowskiego mienia.

Autor zajmuje się także problemem dzisiejszej świadomości Polaków na temat Holokaustu. Analizuje podręczniki szkolne, zwracając uwagę, że w sporej części z nich nadal dominują PRL-owskie klisze pojęciowe marginalizujące fakt Zagłady. Co prawda, w porównaniu z sytuacją sprzed 1989 roku dokonał się w tej dziedzinie znaczny postęp, jednak wciąż niedostateczne uwzględnienie doniosłości Szoah tworzy „dziurę” w społecznej świadomości i może w konsekwencji wywoływać rozmaite nieporozumienia. Przykładem była np. sprawa obecności krzyży na terenie obozu w Oświęcimiu i reakcje na związane z tym protesty organizacji żydowskich. Słaba świadomość faktu, że Oświęcim był przede wszystkim miejscem męczeństwa Żydów (90% ofiar obozu stanowili właśnie Żydzi), powodowała, że wspomniane reakcje były dość nerwowe i sprzyjały powstawaniu postaw antysemitycznych.

Omawiana książka została napisana jeszcze zanim głośne stały się spory wokół wydarzeń w Jedwabnem, stąd pewne zawarte w niej stwierdzenia dotyczące obecności tematyki żydowskiej w dyskursie prasowym i publicystyce historycznej stały się w dużej części nieaktualne. Na str. 76 autor stwierdza np., że *Żydzi są nadal (...) wymazywani z polskiej historii*. Każdy, kto śledził dyskusje na ten temat, zauważył, ile miejsca tematyce żydowskiej poświęcały np. czołowe polskie dzienniki „*Rzeczpospolita*” czy „*Gazeta Wyborcza*” publikując obszernie artykuły, reportaże i wywiady dotyczące stosunków polsko-żydowskich. Wątpliwości mogą budzić także niektóre bardzo zdecydowane stwierdzenia Tycha na temat obecnego stosunku Polaków do Żydów. Omawia on np. wyniki sondażu przeprowadzonego wśród kadry kierowniczej przedsiębiorstw na zlece-

nie dziennika „Rzeczpospolita”, w którym pytano o polityka, który przysporzył Polsce najwięcej złego w XX wieku. Najwięcej głosów otrzymali Józef Stalin oraz Bolesław Bierut, natomiast dopiero na trzecim miejscu autorzy wymienili **Adolfa Hitlera**. Tych, nie wdając się w żadną głębszą analizę wyników sondażu, stwierdza stanowczo, że taki wynik implikuje obojętność większości respondentów wobec losu ich zgładzonych współobywateli Żydów. Tymczasem każdy jako tako obznajomiony z problemem interpretacji wyników badań społecznych (a piszący te słowa ma z nimi codzienny kontakt) wie doskonale, jak drobiazgowych analiz wymaga odpowiedzialne wygłoszenie stwierdzenia, że w poglądach respondentów coś „implikuje” takie, a nie inne przekonania bądź odczucia. Cytowane wyniki sondażu mogą równie dobrze świadczyć np. o dokonującym się w świadomości badanej grupy procesie przezwyciężania propagowanego przez PRL-owską propagandę jednostronnego obrazu dziejów najnowszych, w którym zbrodnie komunizmu pomijano milczeniem. Proces ten doprowadza zapewne do odchyień w drugą stronę i marginalizowania z kolei zbrodni hitleryzmu. Trudno jednak (bez dokonania dodatkowych analiz) odpowiedzialnie twierdzić, że taki układ odpowiedzi bezpośrednio wskazuje na hołdowanie przez respondentów uczuciu obojętności wobec ofiar Holokaustu. W przypadku materii tak delikatnej i naciąganej emocjami, jak stosunki polsko-żydowskie warto powstrzymać się od pochopnych stwierdzeń, starannie dobierać i analizować przykłady.

Mimo tych zastrzeżeń książkę Tycha można polecić każdemu, kto interesuje się tą problematyką. Jej niebagatelną zaletą jest przejrzystość i unikanie specjalistycznego żargonu.

**MICHAŁ WARCHAŁA**